Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.** Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XIV.** **WARSZAWA, dnia 30 kwietnia 1933 r.** **Nr. 18.**



## Mowa J. E. Ks. Biskupa D. J. Burschego

**wygłoszona w Kościele Ewangelicko-Augsburskim nad trumną ś. p. ministra Ignacego Boernera. w dniu 15 kwietnia 1933 roku.**

Gdy wieko trumny zawiera się nad życiem człowieka, któremu danem było w wybitny sposób przez czas dłuższy pełnić posłannictwo swoje tu na ziemi, mimowoli czujemy wtedy potrzebę skierować wzrok swój raz jeszcze na całokształt jego działalności, aby obraz takiego męża w całej pełni stanął przed oczyma naszej duszy. I to nie dlatego, aby sławić jego czyny i głosić peany pochwalne na cześć jego — nie przystoi to księdzu ewangelickiemu — czynimy to raczej w tym celu, aby wielbić wielka łaskę Boga, który moc swoją okazuje w słabym i ułomnym człowieku.

Stoimy nad trumną ś. p. ministra Ignacego Boernera, który według woli Bożej odwołany został z doczesności w ubiegłą środę wieczorem w wieku lat 58.

I w jakież słowo Pisma Swiętego mógłbym ująć w krótkiem określeniu całe to życie i wytyczne jego działalności? Sądzę, że da się do niego zastosować słowo Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, wypowiedziane wprawdzie w pierwszym rzędzie do tych, którzy chcą być prawdziwymi wyznawcami Jego, i Jemu poświęcać całe swe życie, ale odpowiednie również dla każdego człowieka, którego działanie jest takiem, jakiem być powinno; słowo, które Jezus Pan wypowiedział u świętego Łukasza w rozdziale 9-ym: „Żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego".

Żąda tu Pan od każdego z nas pracy, przyłożenia ręki do pługa i prowadzenia go nie oglądając się wstecz, ale mając przed oczyma cele, do których dążyć powinniśmy. Takich ludzi potrzeba nam w czasach dzisiejszych, które brzemieniem kładą się na serca nas wszystkich, potrzeba nam szczególnie w Polsce Odrodzonej. Ludzkość bowiem cała znajduje się na rozdrożu, na zakręcie dalekiej przeszłości w nieznaną i mglistą przyszłość. Padły światopoglądy, które przez wiek XIX wystarczały człowiekowi do pojmowania tego, co się wokoło niego dzieje. Dzisiaj rzeczywistość, w której żyjemy tak nagle z dnia na dzień się zmienia, zdarzenia dziejowe z tak zawrotną pędzą szybkością, że nie ma mędrca na świecie, któryby zdołał nam wskazać wyjście z ciężkiego położenia, w jakiem ludzkość się znajduje. Panuje chaos, który z każdym dniem się pogłębia i pod względem politycznym i socjalnym, a nawet religijnym i moralnym. Mimo to czasy nasze są wielkie, i dziękujemy Bogu, że dozwolił nam dożyć ich, bo na kowadle wieków wykuwa się dziś nowy ustrój świata, a my wszyscy powołani jesteśmy, aby przyłożyć cegiełkę do jego budowy. I szczęśliw ten człowiek, który to może i potrafi uczynić.

Do takich należał ś. p. minister Ignacy Boerner. Stanął do pracy, przyłożył rękę do pługa, orał nieraz twardą i niewdzięczną skibę, orał z wytężeniem wszystkich danych mu przez Boga sił i zdolności, orał, nie oglądając się wstecz, orał, zapatrzony w świetlaną przyszłość, w którą wierzył, orał, wierny aż do śmierci, idąc za wskazówkami Wodza swego, któremu zaufał i któremu do końca dochował służby, owego opatrznościowego męża, którego Bóg dał Polsce w tych rozwichrzonych i ciężkich czasach naszych.

Nie będę mówił o poszczególnych etapach działalności ś. p. ministra Boernera, nie będę mówił o jego zasługach na różnorodnych polach jego pracy, o odznaczeniach, jakie mu nie poskąpiły władze nasze. Znane one są tu zebranym, zresztą wyczytać je można w każdym dzienniku. Chodzi mi w mojem przemówieniu pogrzebowem raczej o to, aby wykazać źródło, skąd płynęły te niespożyte zaiste siły, jakie posiadał, i ta podziwu godna energja, jaką wykazał.

Ś. p. Ignacy Boerner urodził się w Zduńskiej Woli i pochodził z domu pastorskiego i ze strony ojca i ze strony matki: był synem i wnukiem pastorów, którzy w dziejach naszego kościoła w Polsce wybitne zajęli stanowiska. Ojcem jego był ś. p. superintendent ks. Edward Boerner, oddany całem sercem swojemu powołaniu, zarazem gorący patrjota, w którego domu pastorskim, jako mniej podejrzanym, w czasie powstania 1863 r. naradzali się ci wszyscy, którym dobro Polski leżało na sercu, mąż nieraz ostry i surowy, ale do gruntu serca dobry i uczciwy; a matka jego, ś. p. Marja z Rauhów, której ojciec był pastorem w Aleksandrowie pod Łodzią, była niewiastą wielkiej inteligencji, współpracowała z mężem swoim, zwłaszcza na polu okazywania pomocy bliźnim, a przytem łagodziła nieraz zbyt szorstkie wystąpienia swojego męża. Ojciec należał do starszej generacji księży, do tych, którzy śród wielkich nieraz przeciwności starali się Kościół nasz ewangelicki uczynić w Polsce swojskim, do tych, którzyśmy wywalczyć sobie musieli zrozumienie dla spraw polsko-ewangelickich, do tych, którzy wyrębywać sobie musieli drogę do własnego społeczeństwa, któremu się zdawało — a i dziś niejeden, nie znający historji swojej Ojczyzny i świetlanych kart ewangelicyzmu polskiego w Polsce w XVI wieku, tak myśli — że ewangelik to z konieczności Niemiec. Z rozrzewnieniem przeto ś. p. minister Boerner, gdy przed dwoma laty brał udział w uroczystościach stulecia parafji aleksandrowskiej i zduńsko-wolskiej, wspominał o tem, co zawdzięcza swoim rodzicom, i zaiste dom rodzinny ś. p. ministra Boernera był kuźnią charakterów, z niego wyniósł to, co go cechowało przez całe życie: uczciwość serca, czystość zamierzeń, bezinteresowność działania, iście protestancką sumienność w spełnianiu obowiązków, a przedewszystkiem energja w dążeniu do nakreślonego sobie celu. Przyłożył rękę do pługa i nie oglądał się wstecz.



Ś. p. Minister Poczt i Telegrafu Ignacy Boerner
zm. 12. IV. 1933 r.

Po skończeniu gimnazjum realnego w Kaliszu odbył studja na politechnice w Darmstacie, które ukończył z tytułem dyplomowanego inżyniera technika. Tam w Darmstacie wstąpił do partji jedynej wtedy, która głosiła walkę o wolność Polski. Wróciwszy do kraju po krótkiej służbie na kolei warszawsko-wiedeńskiej musiał Warszawę opuścić, ponieważ zbytnio go śledzono, i przyjął posadę inżyniera w Zakładach Ostrowieckich, gdzie przez kilka lat usilnie pracował na polu społecznem i politycznem. A gdy w latach 1905 — 1906 tchnienie wiosny powiało poprzez stepy rosyjskie i tchnienie to zaczęło budzić i nasze dotychczas bierne społeczeństwo, stanął na czele rewolucji w Ostrowcu. Może zanadto popędliwy i goniący, jak wtedy mówiono za utopją, ale bądź co bądź dążył do celu, który mu od młodości przyświecał. Z konieczności naturalnie musiał — skazany był nawet zaocznie na śmierć — opuścić kraj swój, udał się do Galicji, gdzie znalazł pracę we Lwowie i natychmiast został członkiem Związku Czynnej Walki i Strzelca. A gdy wybuchła wojna wszechświatowa, taki mąż, jak on, wprost predestynowany był na to, aby wstąpić do Legjonów. Odbył też całą kampanję w Pierwszej Brygadzie, a gdy w 1918 r. wróciłem z wygnania w Rosji, zastałem go internowanego w obozie w Benjaminowie, dokąd go wtrącono z powodu odmówienia złożenia przysięgi. Gdy zaś Marszałek Piłsudski wrócił z więzienia z Magdeburga, stanął natychmiast do apelu, i odtąd ciągnie pług swój już w Odrodzonej Polsce, i podczas wojny z bolszewikami, i później, jako attaché wojskowy przy poselstwie naszem w Moskwie, i jako szef samodzielny wydziału wojskowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu i jako prezes Zarządu i dyrektor rozmaitych przedsiębiorstw, połączonych ze sprawami wojskowemi, i wreszcie ostatnie 4 lata jako minister, równe 4 lata, po 16 kwietnia 1929 r. został mianowany ministrem Poczt i Telegrafów. Na tem stanowisku wykazał całą swoją zdolność organizacyjną, surowo tępił wszelkie nadużycia, będąc sam czystych rąk, żądał tego również od podwładnych. Oddany sam pracy bez wytchnienia, zagrzewał do niej i swoich współpracowników i tych, co pod nim służyli, przytem dbał o swoich urzędników i funkcjonarjuszy, był dla nich troskliwym ojcem i opiekunem. Na tem stanowisku śmierć go nam zabrała.

I żal nam ś. p. ministra Ignacego Boernera, żal, że tak niespodzianie został zabrany z niedokończonej swej działalności, żal, że w dobie wolności nie mógł dłużej jeszcze pracować i walczyć dalej o wolność i wyzwolenie Polski.

A cóż dopiero mówić o żalu pozostałej rodziny — żony, syna, brata, siostry i dalszych krewnych, dla których był najlepszym mężem, ojcem, bratem! Jedyną pociechą dla pozostałych jest, że ś. p. minister Ignacy Boerner sumiennie i uczciwie pełnił swój obowiązek aż do końca. Przyłożył rękę do pługa, prowadził ten pług swój, nie oglądając się wstecz, nie patrząc ani na przyjaźń, ani na nienawiść ludzką, zapatrzony w cele, do których dążenie zaszczepione mu było od samej młodości.

Ś. p. minister Ignacy Boerner razem z tymi wszystkimi, którzy po tej samej drodze kroczyli i kroczą, zapisał piękną kartę w dziejach Polski. A jeżeli dziś ich praca nie u wszystkich spotyka się z uznaniem, jeżeli przeciwników jest i będzie zawsze wielu, to jednak pewni jesteśmy, że przyszłość wykaże, iż droga, po której szli i pług, który wytrwale prowadzili, nie oglądając się na nikogo, były właściwe.

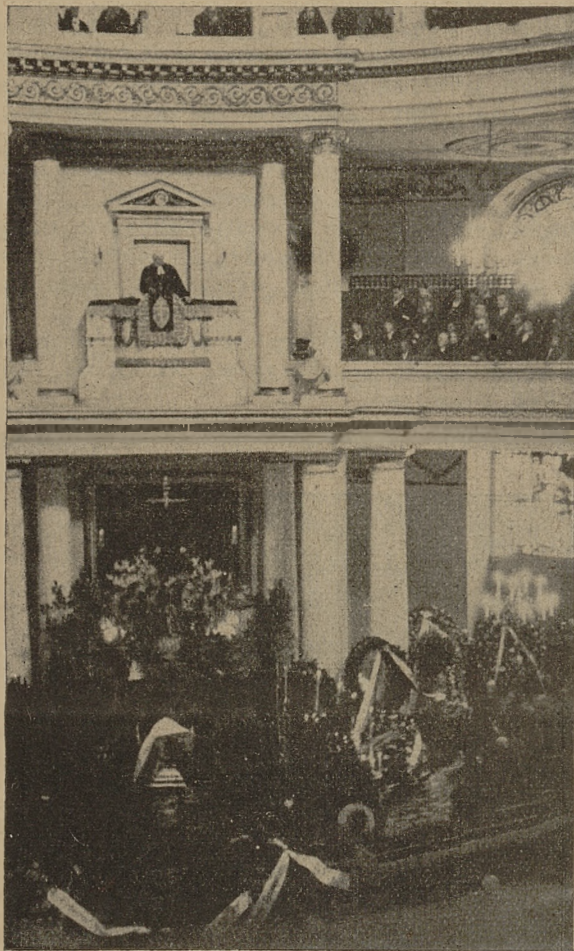
Niechaj mu ziemia lekką będzie, a Bóg niechaj mu udzieli wiecznego odpocznienia po trudzie doczesnym!

Amen.

# Uroczystości pogrzebowe

Pogrzeb ś. p. Ignacego Boernera odbył się z Kościoła ewang. augsb. przy ul. Królewskiej, w sobotę dn. 14. IV. o g. 12-ej w południe.

Przed rozpoczęciem uroczystości żałobnych na placu przed kościołem ewangelickim Św. Trójcy oraz na ulicach Królewskiej i Kredytowej ustawiły się liczne delegacje ze sztandarami i wieńcami: Zw. Legjonistów,



Uroczystości pogrzebowe w Kościele w obecności Pana Prezydenta Rzplitej. Przemawia NPW. Ks. Biskup D. J. Bursche.

Zw. Strzeleckiego, P. O. W., weteranów 1863 r., Zw. Inwalidów, Zw. Pracowników Poczt i Telegrafów, organizacyj P. W. oraz instytucyj społecznych, które zgłosiły udział w pogrzebie. Naprzeciwko kościoła stanęły oddziały wojskowe pod dowództwem ppłk. dypl. Wł. Ryszanka. szwadron 1 p. szwol. oraz bataljon 36 p. p. L. A., dalej zaś bataljon Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Trumna ze zwłokami ś. p. min. Boernera, okryta sztandarem o barwach państwowych, ustawiona była na wysokim katafalku, przybranym kirem i zielenią i tonęła w powodzi wieńców. Straż honorową przy trumnie pełnili członkowie Pocztowego P. W.

W prezbiterjum po stronie lewej zajęła miejsca rodzina zmarłego. W pierwszych rzędach ławek — członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów A. Prystorem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Najwyższej Izby Kontroli dr. J. Krzemieński, pierwszy prezes Sadu Najwyższego p. Słupiński, prezes Prokuratorji Generalnej p. Bukowiecki, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorami Francji, Anglji i Włoch na czele, posłowie i senatorowie z prezesem B. B. W. R. pos. Walerym Sławkiem, podsekretarze stanu, generalicja i wyżsi wojskowi z drugim wiceministrem Spraw Wojskowych gen. Sławoj-Składkowskim, Inspektorem armji gen. Osińskim i szefem Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskim, urzędnicy Ministerstwa Poczt i Telegrafów, prezesi i delegacje dyrekcyj pocztowych, członkowie dyrekcji Polskiego Radja, członkowie zarządu P. A. S. T. i Państwowych Zakładów Tel. i Radjotechn., delegacje organizacyj zawodowych pocztowców, przedstawiciele świata politycznego, gospodarczego, władz municypalnych oraz instytucyj społecznych.

O godz. 12 przybył do kościoła Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Domu Cywilnego i Wojskowego, powitany u progu świątyni przez przedstawicieli władz z p. Premjerem Prystorem oraz duchowieństwo z superintendentem generalnym J. E. Ks. Biskupem Burschem na czele. Przed rozpoczęciem ceremonji pogrzebowych p. premjer Prystor podał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej odznaki Wielkiej Wstęgi Orderu Polonia Restituta, któremi Pan Prezydent udekorował trumnę ze zwłokami ś. p. min. Boernera.

W chwilę potem rozpoczęło się nabożeństwo żałobne celebrowane przez J. E. ks. Biskupa Burschego.

Po odprawieniu modłów ks. Biskup Bursche wygłosił przemówienie (mowę dajemy osobno).

Po skończonych uroczystościach kościelnych trumnę ze zwłokami ś. p. min. Boernera wzięli na ramiona prezesi dyrekcyj pocztowych, ustawiając ją na lawecie armatniej. Orkiestry odegrały w tym momencie marsza żałobnego Chopina, pochyliły się sztandary, a oddziały wojskowe i pocztowego P. W. sprezentowały broń.

Wkrótce potem ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez J. E. ks. Biskupa D-ra Burschego ul. Królewską, Pl. Józefa Piłsudskiego, Placem Teatralnym, kierując się w stronę cmentarza wojskowego. Ks. Biskupowi Burschemu towarzyszyli: ks. Senjor Gloeh, ks. K.



Trumnę ze zwłokami ś. p. min. Boernera wynoszą z Kościoła.

Banszel z Krakowa, ks. Lehman z Duńskiej Woli i ks. Kahane z Katowic. Na czele orszaku żałobnego kroczyły oddziały wojskowe, pocztowego i kolejowego P. W. poczty sztandarowe, dalej niesiono wieńce w liczbie przeszło 100, a wśród nich wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, od Pana Marszałka Piłsudskiego, przepasany wstęgami orderu Virtuti Militari, od prezesa Rady Ministrów Prystora i Rządu, od marszałków Sejmu i Senatu, od Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, 5-go p. sap. z Krakowa, którym dawniej dowodził Zmarły, Związku Pocztowców i inne. Po obu stronach lawety armatniej postępowała straż honorowa wojskowa oraz pocztowego P. W. Za trumną szła rodzina zmarłego: Małżonka, Syn, Synowa, siostra, brat, siostrzeńcy i bratankowie, p. premjer Prystor, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie rządu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Na chodnikach ulic, któremi przechodził orszak żałobny, gromadziły się tłumy publiczności, w ciszy i skupieniu oddając hołd prochom zmarłego Ministra Rzeczypospolitej.

O godz. 14.30 kondukt żałobny dotarł do bram cmentarnych. Oddziały wojskowe ustawiły się w głównej alei cmentarnej. Bataljony P. W., kilkadziesiąt pocztów sztandarowych oraz delegacje związków i organizacyj, biorących udział w uroczystości, otoczyły półkolem miejsce, na którem miały spocząć szczątki ś. p. min. Boernera.

Trumnę z lawety zdjęli członkowiy rządu, a następnie na barkach przenieśli ją wyżsi urzędnicy Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Nad otwartą mogiłą wygłosili kolejno przemówienia: szef głównego urzędu duszpasterstwa ewangel.-augsb. M. S. Wojsk. ks. senjor Feliks Gloeh, minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, jako przedstawiciel Rządu, podsekretarz Stanu Min. Poczt i Telegrafów inż. Drzewiecki, prezes B. B. W. R. pos. Sławek oraz przedstawiciel pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów pos. Stangreciak.

Następnie po modłach ks. K. Banszla pożegnał zwłoki ś. p. min. Boernera ks. pastor Jerzy Lehman w imieniu parafji Zduńskiej Woli, gdzie wzrastał, był ochrzczony i konfirmowany przez swego ojca pastora ś. p. min. Boerner. Silne wrażenie wywarł moment, gdy ks. Lehman posypał trumnę grudkami ziemi z mogił rodziców ś. p. min. Boernera, poczem ks. sen. Gloeh udzielił błogosławieństwa.

Na zakończenie uroczystości żałobnych chór pocztowego P. W. i W. F. odśpiewał pieśń „Spij Kolego w ciemnym grobie", zaś orkiestra odegrała marsza Generalskiego i Pierwszą Brygadę. W chwili spuszczania trumny do grobu oddziały wojskowe i bataljon P. W. sprezentowały broń.

Zwłoki ś. p. min. Boernera spoczęły obok bratniej mogiły bohaterskich rarańczyków płk. Szula, mjr. Gniadego i kpt. Brandysa.



Uroczystości pogrzebowe na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

# Mowa żałobna Ks. Senjora F. Gloeha

**wypowiedziana nad mogiłą ś. p. ministra Ignacego Boernera.**

Miejsce, na którem się zgromadziliśmy — jest tem miejscem świętem, gdzie niwelują się wszelkie różnice między ludźmi; gdyż stajemy tu nad otwartą mogiłą wobec potęgi i majestatu jednakiej dla wszystkich śmierci. W dziwnym nastroju myślą sięgamy tam, skąd Przedwieczny Bóg kieruje i rządzi losami człowieka przy życiu i przy śmierci. Szukamy słowa pociechy, któreby mogło krzepić nasze serca, i znajdujemy je nie w sobie, nie u mędrców tego świata, lecz w księdze wiecznej prawdy i wiecznego żywota, która dla nas protestantów stanowi jedyną podstawę wiary chrześcijańskiej i chrześcijańskiej nadziei. W Ew. św. Jana, rodz. 16 w. 33 znajdujemy słowa Zbawiciela, wyrzeczone w chwili pożegnania ostatniego do uczniów swoich:

*„Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat".*

Żegnamy ś. p. Ignacego Boernera, ministra Rzeczypospolitej Polskiej i Pułkownika W. P., który jeszcze tak niedawno stawał w rzędzie wybitnych mężów Polski doby dzisiejszej u boku tego Wodza, który dla nas stał się uosobieniem Wolności i Niepodległości Ojczyzny, o którą całe pokolenia w ciągu półtora wieku daremnie walczyły.

Stajemy nad grobem potomka zasłużonego rodu polsko — protestanckiego, który wydał wielu wybitnych księży naszego Kościoła w wieku ubiegłym.

Ś. p. Ignacy Boerner był synem pastora i superintendenta w Zduńskiej Woli, uczestnika powstania styczniowego, a wnukiem pastora i superintendenta w Płocku, współtwórcy obowiązującej dotąd Ustawy naszego Kościoła w Polsce, nad reformą której zastanawiają się wielkie umysły już od lat 10. Widać, że ta ustawa dobrze napisana była skoro w czasach największych represji prawie całego XIX. i na początku XX. wieku umiała bronić społeczeństwo polsko-ewangelickie przed obcymi wpływami, a cały nasz Kościół przeprowadziła szczęśliwie — przez Scyllę i Charybdę — największych ucisków politycznych i rusyfikacji, które przeżywało całe polskie społeczeństwo.

Nad kolebką Zmarłego nucono pieśni, w które zaklęta została myśl Niepodległej Polski w tym czasie, kiedy każda myśl o wolności Polski była prześladowana i tamowana, jedynie w modlitwie „Ojczyźnę, wolność racz nam wrócić, Panie" po świątyniach i cmentarzach tłumione jej jęki można było słyszeć.

Wyrósł wśród tych tradycyj 1831, 1848 i 1863 r. i wychowany w nich był na to, by, gdy przyjdzie ten moment jasnyj promienny, mógł stanąć u boku swego Wodza, by mógł zapatrzeć się wraz z nim w nową piękną jutrzenkę, która wreszcie dla nas, Polaków, zajaśniała. Z wiary ojców swych czerpał moc i otuchę gdy zaciągnął się w szeregi Legjonów, w myśl słów Chrystusowych: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat".

Gdy więc składamy go dzisiaj do grobu na tym cmentarzu ogólnym — wojskowym, mimo żalu i smutku dojmującego, czynimy to w pełnej świadomości, że żegnamy wiernego żołnierza, dzielnego bojownika, który dochowując wierności w walce o wolność i Niepodległość Ojczyzny swemu Wodzowi aż do śmierci, stał się dumą i chlubą protestantów polskich.

Dla tego żegnamy ś p. Ignacego Boernera nie tylko z żalem serdecznym, ale i z wiarą, że nie wszystko przez śmierć znika na ziemi. Gdyż:

Wiecznotrwały ten na ziemi,
Kto swą śmiercią życie pleni...

Nie wszystko przez śmierć wraz z powłoką doczesną i tego bojownika idei dla nas gaśnie. Jest cząstka niewidzialna, która trwa wiecznie. To jest owo podobieństwo Boże, na które człowiek został stworzony, to, które w Zmarłym stało się uosobieniem wiary i ufności niezachwianej w radosną przyszłość tego, co człowiek po Bogu, ma tu na ziemi najdroższego — Ojczyzny, dla której wyrósł, żył, walczył.

Wyrósł bowiem i stanął w rzędzie bojowników o wolność nie dla interesu, nie dla jakichkolwiek swych przyjemności, ale z głębokiego, serdecznego umiłowania. Mógł powtórzyć za wielkim Hetmanem: „Nie z roli ani z soli, ale z tego co mnie boli wyrosłem". Dlatego rzucam mu do grobu słowa Chrystusowe: *„Ja żyję, i wy żyć będziecie!"* — słowa, które symbolizują nietylko jego dążenia, ale i całej myślącej Polski. Ta idea widniała w ciągu półtora wieku na horyzoncie życia polskiego; to było hasło każdego z nas: — wiary, ufności i nadziei. A choć on teraz zejdzie z powierzchni tej ziemi, chociaż na jego miejscu tu na cmentarzu, tylko grudka ziemi pozostanie, będzie jednak to ziemia, na której my żyjemy, dla której walczyliśmy, dla której walczyły i żyły całe pokolenia, dla której żyć będą na wieki.

Z tą wiarą i ufnością składamy go na wieczny odpoczynek.

Żegnaj nam, Drogi Bracie w Chrystusie! Żegnaj Towarzyszu pracy w chwilach doli i niedoli, w chwilach promiennego szczęścia i w chwilach ciężkiego, ciemnego ucisku.

Pamięć o Tobie nie tylko będzie dla nas symbolem tego, co nie niszczeje i zniszczeć nie umie na ziemi, ale będzie też symbolem tej wierności, która cechuje dobrego bojownika i żołnierza pod sztandarami swego Wodza i swojej Idei. Amen.

*Ks. Karol Kotula.*

# Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

## V.

**Praca na polu piśmiennictwa.**

Najważniejszą i najdonioślejszą, a zarazem najwięcej znaną rolę, jaka Sliwce przypadła w udziale w dziedzinie szkolnictwa, była rola, którą odegrał na polu podręczników szkolnych. Dziedzina ta leżała odłogiem, szkoły ludowe, na Sląsku a w szczególności szkoły ewangelickie nie miały prawie całkiem podręczników, odpowiadających potrzebom polskiej szkoły ludowej. Tu więc potrzeba była najwięcej paląca i tu okazał się Sliwka ze swoją energją i pracowitością, a zarazem ze swojemi zdolnościami i doświadczeniem pedagogicznem człowiekiem iście opatrznościowym.

Szczególnie dawał się we znaki w szkołach ewangelickich brak odpowiedniego elementarza i książki do czytania. Radzono sobie w różny sposób i używano różnych książek, ale skutek był taki, że w nauce czytania każde prawie dziecko inną miało książkę, co nauczycielowi niezmiernie utrudniało pracę. 1)

Widząc te niedomagania, wezwał Śliwka konferencję nauczycielską do opracowania odpowiedniego elementarza i przedłożył projekt takiej książki na piśmie. Konferencja projektowi przyklasnęła i wybrała komitet, złożony z pięciu nauczycieli, między innemi Śliwkę, i temu komitetowi powierzono ułożenie odpowiadającej potrzebom szkoły książki. Było to w kwietniu 1849. 2)

Nad opracowaniem tej książeczki obradowano następnie przez dłuższy czas i powierzono różnym nauczycielom przygotowanie i ostateczne wykończenie względnie przerobienie przedłożonego i uzupełnionego projektu. 3) Lecz jak to zwykle w takich komitetach bywa, praca nie posuwała się naprzód. Zbyt wielka była rozbieżność zdań co do tego, jak taka książka ma wyglądać. Dopiero z początkiem roku 1850 była książeczka na tyle gotowa, że można ją było przesłać do Senioratu do zatwierdzenia. 4) Był to pierwotny projekt Śliwki, opracowany i uzupełniony przez Kotasa. Seniorat jako władza nadzorcza dystryktu szkolnego odesłał projekt konferencji nauczycielskiej z propozycjami poprawek i celem ostatecznego wykończenia. Lecz tam praca ta znowu utknęła i pomimo upomnień ze strony Senioratu nie można jej było wydobyć. Pod koniec roku 1851 monitował Seniorat nauczycieli Śliwkę i Kotasa jako autorów książeczki pismem skierowanem do konferencji nauczycielskiej, by przedłożony przez siebie elementarz wraz z książeczką do czytania ostatecznie wykończyli i do użytku szkołom oddali. Na skutek tego upomnie-

---

1) Narzekali na to nauczyciele na konferencji w dniu 12 listopada 1851. Narzekanie to powtarza się jeszcze na konferencji w dniu 7 lipca 1852 z której dowiadujemy się także, że władze szkolne zażądały od nauczycieli usunięcia tego niedomagania. Zachodzi zatem pytanie, jakie to mogły być książki. Wiemy, że używano elementarza czeskiego i pewnie także katechizmu ks. Koczego z dodatkiem. Ale czy to usprawiedliwiałoby takie narzekanie?

2) Wniosek Śliwki przedłożony był konferencji nauczycielskie w dniu 25. 4. 1849. Do komitetu weszli oprócz Śliwki nauczyciele Śniegoń, Joniec, Kuczera i Krużółtek.

3) Na konferencji z dnia 27. 6. 1849 powierzono ocenę przedłożonego materjału do elementarza zwanego „Namenbüchlein" komitetowi złożonemu z nauczycieli Heczki, Szarzeca i Liberdy. Ci przedłożyli ocenę na konferencji w dniu 25 7 1849, poczem oddano rzecz do opracowania innemu komitetowi, a ponieważ ten nic nie uczynił, więc na konferencji w dniu 24 10 1849 uproszono nauczyciela Kotasa z Kozińskiej, by projekt na nowo opracował lub też nowy przedłożył.

4) Na konferencji z 2. 3. 1850 powierzono przepisanie książeczki nauczycielom Kotasowi, Śliwce i Krużołtkowi, a na konferencji w dniu 30. 3. 1850 postanowiono ostatecznie, że oceniona i przepisana książeczka ma być do końca kwietnia odesłana Senioratowi.

nia przyrzekł Sliwka w porozumieniu z Kotasem książeczkę w najbliższym czasie wykończyć.[5]

Taka była historja tej pierwszej książeczki Sliwki. Wyszła ona w roku 1852 pod tytułem: „Początki czytania".

Wobec powyższego jest niezrozumiały i całkiem niesłuszny zarzut, uczyniony Sliwce przez Stalmacha, który pisze w swoich Pamiętnikach, że nad podręcznikami polskiemi dla szkół ewangelickich pracowali i inni nauczyciele, ale ponieważ pracowali po woli i zbyt gruntownie, więc „ubiegł ich Sliwka, wziął się praktycznie do rzeczy, zapomocą podręczników poznańskich ułożył szybko „Elementarz" i „Piosnki dla dzieci" i później wydał jeszcze kilka innych książeczek dla młodzieży.[6] Przecież cała inicjatywa w tej sprawie wyszła od Sliwki, przecież on stawił na konferencji nauczycieli wniosek opracowania i wydania elementarza i książki do czytania i na polecenie konferencji oraz na skutek upomnień ze strony Senioratu razem z Kotasem książkę tę ułożył i wykończył. Więc jakże można mówić, że on nauczycieli, pracujących nad podręcznikami, ubiegł.[7]

Tytuł tej pierwszej książki Sliwki brzmi: „Początki czytania dla użytku szkół ludowych w górnym Śląsku. Ułożył Jan Sliwka, nauczyciel w Cieszynie. 1852". Na odwrotnej stronie kartki tytułowej jest napisane: „Opracowali: J. Sliwka i Jan Kotas, nauczyciele".[8] Jest to niewielka książeczka, raczej pierwsza książka do czytania niż elementarz. Książka ma w pierwszej części pismo gotyckie, w drugiej łacińskie. Zaczyna się od samogłosek drukowanych i pisanych szwabachem, potem następują spółgłoski, podzielone na grupy, nie według brzmienia, lecz według kształtów, spółgłoski zaraz łączą się z samogłoskami w sylaby, i wyrazy, wyrazy łączone są w pojedyńcze, króciótkie, oderwane zdania. Dalej następują zmiękczenia i pochylenia, nakoniec wielkie litery drukowane i pisane oraz przykłady wyrazów i zdań, zaczynających się od wielkich liter. Ten skrucony elementarz zawiera 18 krótkich rozdziałów i kończy się rozdziałem 19., obejmującym zestawienie liter pisanych i drukowanych gotyckich i łacińskich, wielkich i małych. Potem następuje 5 rozdziałów czytanek. Pierwszy zawiera różne zdania, drugi naukę o otoczeniu, zwłaszcza wiadomości o najwięcej znanych zwierzętach i roślinach, trzeci rozdział ma tytuł: „Swiat" i zawiera prymitywne wiadomości z przyrody i geografji, czwarty dobre opowiadanie prozą, piąty jeszcze raz pojedyńcze zdania, literami pisanemi pismem łacińskiem, a potem wiersze drukiem łacińskim. Do rozdziału drugiego włącznie panuje gotyckie pismo, od trzeciego do końca pismo łacińskie. Na końcu dodane są cyfry i liczby wraz z tabliczką mnożenia.[9]

Jest to książeczka bardzo prymitywna tak pod względem metodycznym jak językowym i literackim. Język zawiera bardzo dużo Śląskich wyrażeń dialektycznych n. p. wonia zamiast zapach, wonie zamiast pachnie, mianować zamiast wymieniać, oblekać zamiast ubierać, mniszek nazywa się magiczek, kołodziej nazywa się kolarz, mysikrólik nazywa się strzyżyk i t. d. Jest także wiele błędów językowych, zwłaszcza germanizmów, tak samo wiele błędów stylistycznych. Opowiadania, w znacznej części oryginalne, jak z języka wnioskować należy, są także bardzo proste i nieraz nieudolne. Ale mimo te liczne usterki jest to książeczka wartościowa, choćby dlatego że to jest pierwsza próba polskiej książki do czytania na Śląsku Cieszyńskim.

W jakiej mierze książka ta została w szkołach ewangelickich wprowadzona, niewiadomo. Protokuły konferencyj nauczycielskich nic o tem nie wspominają, natomiast zdaje się z nich wynikać, że innych używano książek. Jeszcze w roku 1853, skarży się nauczyciel Gorgoń na to, że wprowadzone w szkołach polskich książki szkolne, a mianowicie „Elementarz" i „Książka do czytania" wykazują wiele błędów drukarskich, i wyraża życzenie by władze szkolne spowodowały, by w przyszłych wydaniach błędy te usunięto. Wnioskując ztąd oraz z innych skarg na konferencjach nauczycielskich, w szczególności wymienionej powyżej skargi, że każde dziecko inną ma książkę, musimy dojść do przekonania, że obok książki Sliwki względnie już przed nią inne jeszcze były w szkołach ewangelickich w nauce czytania polskie książki w użyciu.[10]

---

5) Pismo Senioratu z dnia 14 9 1851 przeczytano na konferencji w dniu 12 listopada 1851. Śliwka usprawiedliwiał siebie i Kotasa, że mieli zbyt wiele pracy służbowej i nie byli w możności rzecz tę do końca doprowadzić.

6) Zadziwiającą jest rzeczą ten brak ścisłości w zurzucie Stalmacha. Czyżby Stalmach nie wiedział, że książka Śliwki nie nazywa się „Elementarz" ale „Początki czytania"? Dziwnem się także musi wydawać to zbagatelizowanie znaczenia książek Śliwki i jego niepospolitej zasługi. Jest to powodem niesłychanego zacietrzewienia.

Stalmach, jak widać, nie był poinformowany na konferencjach nauczycielskich. A ponieważ uważał Śliwkę za swego wroga, więc także w tej sprawie, idąc za informacjami nieprzychylny Śliwce nauczycieli, usiłuje zasługę jego umniejszyć. Niestety zarzut ten za nim powtarzali inni, między nimi ks. Londzin w broszurze: Polskość Śląska Cieszyńskiego.

8) Tak brzmi kartka tytułowa rękopisu, znalezionego w archiwum Landlehrervereinu. Drukowanego egzemplarza niestety nie zdołałem znaleźć.

9) Wszystko to odnosi się do rękopisu, a nie do drukowanego wydania, gdzie mogły jeszcze być zmiany.

10 Na konferencji w dniu 7 lipca 1852 skarżono się, że, „Elementarz" nadaje się dla swojej treści więcej dla szkół miejskich. Nauczyciel Gorgoń podnosi zarzut na konferencji w dniu 6 lipca 1853, że w poszczególnych wydaniach książek szkolnych zbyt wielkie wprowadza się zmiany, co utrudnia naukę dzieciom, posiadającym poprzednie wydania. Nie wiadomo o jaki „Elementarz" tu chodziło, ani jakie to książki tak wielkim ulegały zmianom.

---

## GŁOSY MŁODZIEŻY.

# Rzeczy obojętne

Wszystko mi wolno, ale niewszystko pożyteczno; wszystko mi wolno, ale ja się nie dam zniewolić żadnej rzeczy.

I Kor. 6. 12.

Dziwna mądrość tkwi w tych prostych słowach apostoła Pawła. Bije z nich naprawdę rozmach duszy, która, po zrzuceniu więzów zakonu, stała się wolną w Chrystusie — a zarazem czuje się napięcie woli, która czuwa, aby w rozpętaniu wolności nie popaść w nową niewolę. Ewangelik, to człowiek wolny w najdoskonalszem tego słowa znaczeniu — tem większa leży na nim odpowiedzialność za jego myśli, mowę i czyn. A życie wokoło niego płynie niepowstrzymanym prądem nieraz porywa go — czy jest dziecięciem, młodzieńcem lub człowiekiem dojrzałym — w wir, z którego niemasz wyjścia, w niewolę wieczną

Istnieją rzeczy, które tysiącom ludzi odbierają wolność chrześcijanina. Między niemi najniebezpieczniejszemi są te, które wydają się „obojętnemi" nietylko niedoświadczonej młodzieży, ale, niestety, rodzicom i wychowawcom. Uderzającem jest, że w najpiękniejszym (po bohaterskiej epoce Lutra) okresie rozwoju protestantyzmu, w okresie pietyzmu, w czasie nagłych nawróceń, uniesienia religijnego i rozwoju misji wewnętrznej i zewnętrznej, zwrócono też uwagę na t. zw. „rzeczy obojętne" („adiafora" z grecka), uznając je za szkodliwe. Dziś zaliczamy do nich: żarty (a także klątwy), uczęszczanie do teatru, na koncerty i t. d., karty (i wogóle gry hazardowe), taniec, wreszcie (obok ujęcia z punktu widzenia higjenicznego) dodać tu można palenie tytoniu i używanie napojów alkoholowych.

Bardzo często spotyka się w życiu ludzi nadzwyczajnie wesołych, sypiących bezustannie zwykle tłustemi żartami. Jeżeli ma się duszę wrażliwą i niezepsutą, to słuchanie dłuższy czas takich ludzi staje się męką, a odchodzi się z wrażeniem niesmaku i popełnienia czegoś przeciwnego naturze. Takie właśnie wrażenie ma ten, co wypalił pierwszego papierosa. Świeże, pulsujące czystą krwią jego płuca cierpią; organizm, podra-

żniony trucizną, reaguje. Tak samo reaguje nasz umysł, zaśmiecony ohydnemi słowami. Ale przyzwyczaić się można do wszystkiego... Powoli grube wyrażenia przestają ranić naszą świadomość, następnie stają się potrzebą. O zaspokojenie tej potrzeby troszczą się różni „redaktorzy", wydający setki pism humorystycznych i pornograficznych.

Wiemy, że istnieją ludzie, uważający za coś zdrożnego chodzenie do teatru, do kina czy na koncert. Mają oni wielką rację, Teatr taki, jakim jest dziś, doprowadza zazwyczaj aktorów do życia, niezgodnego z zasadami chrześcijańskiemi. A więc aktor, to niejako ofiara, oddana na żer sztuce i to w tym celu, abyśmy znaleźli sobie rozrywkę. Bawimy się doskonale w cyrku, ale nikt z nas nie chciałby dzielić losu oklaskiwanego i pstro ubranego pajaca. Tolerując istnienie różnych lokalów lekkiej rozrywki, przyczyniamy się do tego, iż zawsze będą istnieli ludzie, podziwiani i oklaskiwani, ale w życiu codziennem — pogardzani. Nawet muzyka może się stać złem, jeśli stanie się nałogiem— a nałóg taki opanowywał nieraz całe społeczeństwa — skutkiem którego człowiek zapomina wśród słodkich dźwięków, że nie do przyjemności jest stworzony, że za takim jednym, jak on. wybrańcem losu muszą dla równowagi stać tysiące nędznych stworzeń ludzkich, którym muzyka nigdy nie wyprostuje schylonych grzbietów i nie podniesie myśli w wyższe sfery.

Przeciwko grze w karty, która jest bezwzględnem złem, zwracają się wszyscy moraliści. Żadna z gier hazardowych nie jest tak rozpowszechniona, jak karty, żadna tak niewinnie nie wygląda i zarazem nie zwiodła tyle dusz ludzkich z drogi wolności chrześcijańskiej. Karty służyły początkowo zapewne wyłącznie do wróżb; dziś są rozrywką; nie należy jednak zapominać, że zjawisko gier hazardowych sięga ko stanu dzikości i jest spokrewnione ze sztuką przepowiadania. Jest to więc przeżytek i to przeżytek unowocześniony i postawiony na jaknajwyższym stopniu szkodliwości. Ani ciało, ani umysł nie zyskują przy tej rozrywce, myśl koncentruje się w jednem: wygrać! Nikt nie zabiera się do gry, aby przegrać, choćby grał „bez pieniędzy". Gdy przegra, rodzi się w jego podświadomości nieżyczliwość dla partnera. Organizm gracza w szynku na uczucie nieżyczliwości zareaguje brutalnie: powstaje bójka. Ludzie kulturalni nie „wyżyją" w ten sposób swego uczucia. Pozostanie ono w podświadomości, a, podsycane ciągłemi podobnemi wrażeniami, kiedyś wybuchnie zupełnie bez przygotowania w fali nienawiści, która poróżniła już wielu przyjaciół ze sobą. I zazwyczaj nikt nie podejrzewa, że powodem tu była „niewinna", powodująca stępienie umysłowe rozrywka: karty.

Na największe potępienie zasługuje taniec, ściślej mówiąc: taniec towarzyski. Taniec jest odłamem sztuki, misterjum ruchu i rytmu. Używa się go w kultach religijnych po dziś dzień; w kulcie chrześcijańskim używany był niejednokrotnie aż do epoki renesansu włącznie. Taniec towarzyski wyłonił się zapewne po epoce wojen krzyżowych. Przechodził różne fazy; długi czas był tylko rodzajem gry towarzyskiej i popisu, któremu się inni przyglądali. Już i wówczas zawierał pierwiastki zmysłowości: znamienne jest, że zjawiał się tam, gdzie panowało zepsucie i rozwiązłość obyczajów. Ostatnia faza, amerykańsko — murzyńska już tylko posługuje się tańcem do celów, nie mających z nim nic wspólnego. Taniec staje się środkiem, mającym, w fałszywy zresztą sposób, wywołać radość życia; wywołuje tymczasem niezdrowe prądy i ogłupienie wśród młodzieży, która, szczególnie w okresie karnawałowym, traci z przed oczu wszelkie ideały wyższe i popada w niewolę obudzonych w najniebezpieczniejszy sposób zmysłów. Wkrótce przestają wystarczać „normalne" zabawy w domu i szkole; pociągać zaczynają te lokale, gdzie nie obowiązują długie rękawy u sukienek. Młodzież starsza bawi się w atmosferze podniecenia, wywołanego ciężkostrawnemi potrawami i napojami alkoholowemi. I tych zabaw nie rzuci, ponieważ ją do nich przyzwyczajono już w szkole średniej.

Na szczęście powoli zaczyna się mówić dziś już młodzieży o szkodliwości palenia i picia. Jednak nie wydaje to wielkich rezultatów. Człowiek sądzi, że wolno mu robić ze swoim organizmem, co mu się podoba. Jest to stanowisko niesłuszne; zarazem wiemy, że pijak i palacz mają na sumieniu zdrowie swoich potomków. Popełniają więc zbrodnię; mimo to nieraz stawia się takim ludziom nawet pomniki. Pominiemy tę sprawę; przecież naogół należymy do ludzi, którzy przynajmniej piją umiarkowanie (bo o paleniu umiarkowanem mało można powiedzieć). Dzięki czemu powstaje to umiarkowanie? Jesteśmy tymi uprzywilejowanymi członkami społeczeństwa, którymi się zawsze ktoś opiekuje. Ale warstwy t. zw. niższe, widząc, że my nie gardzimy w zasadzie alkoholem, będą piły nieumiarkowanie. Zwrócił na to uwagę już Jędrzej Śniadecki, dowodząc, że rolnikom naszym (którzy wówczas byli rozpijaczeni) potrzebny jest ratunek od rządu. Ale jak wtedy go nie było, tak i dziś z jednej strony urządza się odczyty przeciw używaniu alkoholu i paleniu, a z drugiej strony opiekuje się troskliwie bardzo zyskownym monopolem wódczanym i tytoniowym.. Walka z temi plagami społeczeństwa spada więc na samo społeczeństwo. Nie pomoże nic wprowadzenie prohibicji, ale jeśli my, biorąc kufel czy kieliszek do ręki, pomyślimy, że to jest źródło, z którego rodzą się głupcy, złodzieje. zbrodniarze i rozpustnicy — i odrzucimy go z odrazą, postawimy krok w jaśniejszą przyszłość. My, młodzi, uświadomić sobie musimy, że ten kieliszek czy dwa w dobranem towarzystwie, że ten papieros w ustach — to nie adiafora; to ciężki nasz błąd!

My, ewangelicy w Polsce, mamy w dzisiejszych przełomowych czasach wielkie dzieło do spełnienia. Musimy się odróżnić, musimy się wyrzec może niejednej przyjemności. Wiedzmy też o tem od zarania życia, bo wtedy najgorliwiej przywiązujemy się do spraw, z któremi stę stykamy. Brońmy swej wolności chrześcijańskiej, odrzucając wszystko, coby ją krępować mogło! Jeśli czytamy w I liście ap. Jana 2 15: „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie, jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim miłości ojcowskiej" — to weźmy te słowa do siebie i zauważmy, czy nie zanadto tkwimy już w tym „świecie", o którym tu mowa, a który dziś zwiemy raczej „półświatkiem"... Tam już liczba adiaforów jest nieograniczona, aż wreszcie wszystko staje się obojętnem... Może to wygodnie, ale nie po Bożemu.

S. K.

**Uwaga Redakcji.** Aczkolwiek nie podzielamy wszystkich zapatrywań autora powyższego artykułu, zwłaszcza jego stosunku do koncertu i teatru, to jednak zamieszczamy ten głos młodzieży w celu wywołania dyskusji i wymiany myśli na aktualny temat życiowy.

---

# Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W niedzielę 7-go maja, odbędzie się w sali konfirmacyjnej

„HERBATKA WIOSENNA"

urządzana staraniem Wydziału Zebrań Towarzyskich i Koła Dramatycznego.

Początek o godz. 20 m. 15.

Imprezy urządzane przez T. P. M. E. są dostępne dla wszystkich. Kto chce oderwać się od codziennych trosk i spędzić miło i wesoło kilka godzin w otoczeniu młodzieży, niech jak najczęściej przybywa na nasze zebrania towarzyskie.

# Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Dnia 20 b. m. w Kościele ewang.-luterskim w Bydgoszczy N. P. W. Ks. Biskup J. Bursche pobłogosławił związek małżeński swej siostrzenicy p. Janiny Lindówny, lekarki dentystki z Ks. Waldemarem Preissem, proboszczem miejscowej polsko-ewangelickiej parafji. Sympatycznym Nowożeńcom życzymy Błogosławieństwa Bożego w szczęśliwem pożyciu!

PO ROKU PRACY AKADEMICKIEGO KOŁA EWANGELIKÓW POLAKÓW WE LWOWIE.

Wytężoną pracą urzeczywistnialiśmy to, co nasze umysły postawiły sobie za zadanie. Mała nas garstka, ale pełna chęci, zdecydowanie poświęca swe siły dobrej sprawie.

W pierwszym roku istnienia A. K. P. E. we Lwowie pracowaliśmy przeważnie nad wewnętrznem zorganizowaniem Koła, by następnie zdecydowanie wypłynąć na widownię naszego środowiska.

Wynik naszej dorocznej imprezy karnawałowej (25 luty 1933) przeszedł mile nasze oczekiwania, w czem mamy dowód, że społeczeństwo lwowskie nas poznało i obdarza zaufaniem solidnego wywiązania się z postanowień.

Doroczne Walne Zgromadzenie A. K. P. E. we Lwowie w dniu 27. XI. 1932 roku wybrało Zarząd na bieżący rok akademicki, w następującym składzie:

Prezes: Kol. Gutte Wilhelm Politechnika. V-prezes: Kol. Goryl Karol Politechnika. Sekretarz: Kol. Król Wilhelm Politechnika. Zast. sekr.: Kol. Ladenbergerówna Irena Uniwersytet. Skarbnik: Kol. Radmacher Hugo Politechnika. Zast. skarbn. Kol. Kisza Karol Politechnika. Bibljotekarz: Kol. Blochówna Danuta Uniwersytet.

Harmonijnie dążymy ku dobrej sławie.

*Gutte Wilhelm.*

---

## Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 13. IV. do 24. IV. r. b.

*Ochrzczono*: 12 chłopców i 17 dziewczynek.

*Ślub zawarli*: Ludwik Karol z Juljanną Henryką Perz; Alfons Hieromin Thoman z Józefą Tomasińską; Kazimierz Pełech z Alicją Scheier; Wilhelm Just z Feliksą Wierzbicką; Edward Witold Helman z Stanisławą Plęcner; Władysław Leonhard z Zuzanną Małecką; Karol Firus z Natalją Folz; Witold Myszkowski z Haliną Idą Marją Anną Michelis. Wacław Switkowski z Anną Franc; Ludwik Drozdowski z Marją Wasiljew ur. Czernogołow; Józef Marcinkow z Melanją Stokinger; Edward Gerent z Janiną Marją z Porzezińskich Wietrzykowską; Jerzy Bolechowski z Anną Gorczycą z domu Golasik.

*Zmarli*: Marja Leokadja Rosalja Hegner ur. Thiel, l. 65, wdowa po ś. p. Juljanie Gustawie przemysł; Irena Weronika Kube l. 22, robotnica; Anna Helena Genzel ur. Wolfram l. 62, obyw. Warszawy; Ignacy August Boerner l. 58 Min. Poczt i Telegr; Marja Pieńkowska I-ślubu Hintz z domu Stiller l. 76 żona rzeźnika; Paulina z Ran'ów Ran l. 71 żona rolnika; Karol Blunk l. 59 urzędnik; Rudolf Schubert l. 76 pensj. D. St.; Alicja Margerita Czerewska, 3 tyg. córka urzędnika. Leszek Dąbrowski l. 22, syn urzędnika (stud); Jan Richter l. 62, pensj. D. St.; Emma Cabel l. 30, djakonisa, Izydor Fryderyk Mandl l. 44, kupiec; Berta Feichert z domu Haake l. 58, żona garbarza; Emilja Julja Imroth z Börgerów l. 67, wdowa po zm. Henryku Auguście przem.; Wilhelmina Fraeger z domu Rösler l. 85, wdowa po zm. Krzysztofie; Edward Schwartz l. 28, robotnik.

---

# Porządek nabożeństw.

**w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.**

30 kwietnia **Niedziela Misericordias Domini.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. wikary Matz.*
„ 10 „ konfirmacja młodz. w j. polskim *ks. Loth.*
„ 5 popoł. „ wiecz. (sala konf.) *ks. w. Kużwo.*

**W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 30. IV.**

(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. F. Gloeh.
O g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. F. Gloeh.
O g. 5 pp. nabożeństwo seminaryjne odprawi ks, prof. K. Michejda, kazania wygłoszą stud. teol. Jakób Huber i Brunon Firla.

---

## Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

**od dnia 30. IV do 6. V 33 r.**

**Niedziela** dn. 30 IV. 11.20 Płyty. 12.15 Transmisja z Filh. Warsz. 13.00 Transmisja z Teatru. 14.20 Transmisja ze Lwowa. 14.40 Odczyt. 15.00 Transmisja. 15.20 Pieśni. 16.00 Dla młodzieży. 16.25 Muzyka. 16.45 „Spacery i wycieczki“ 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.15 Koncert. 22.00 Audycja. 23.00 Muzyka.

**Poniedziałek** dn. 1 V. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka Pocztowa“ 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Recital fortepianowy. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa“ 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka. 21.45 „Skrzynka Pocztowa“ 22.00 Muzyka.

**Wtorek** dn. 2 V. 12.10 Płyty. 15.30 Komunikat Wych. Fizyczn. 15.35 „Wśród książek“ 15.50 Muzyka. 16.25 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Nauczanie rolnictwa“ 19.30 Feljet. muz. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Transmisja z Zagrzebia. 21.20 Wiadomości sportowe. 21.30 Muzyka. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Recital. 23.00 Muzyka.

**Środa** dn. 3 V. 12.15 Poranek Symfoniczny. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka ludowa. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 16.00 Słuchowisko. 16.25 Płyty. 16.45 „Stanisław Staszic“ 17.00 Recital. 18.00 Muzyka. 18.45 Konkurs Poetycki. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Koncert 22.00 Muzyka. 22.35 Odczyt esperancki. 23.00 Muzyka.

**Czwartek** dn. 4 V. 12.10 Płyty. 12.35 Koncert szkolny. 15.25 Muzyka. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 18.00 „Rzecz o wywczasach“ 18.10 Muzyka. 19.20 Komunikat. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Płyty. 20.10 Program Koncertu Finlandzkiego. 20.30 Transmisja z Helsingforsu. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka.

**Piątek** dn. 5 V. 12.10 Płyty. 15.35 „Przegląd wydawnictw“ 15.50 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Muzyka. 18.00 „Samolot polski“ 18.20 Muzyka. 19.20 Odczyt roln. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

**Sobota** dn. 6 V. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 „Bronisław Piłsudski na Sachalinio i w Japonji“ 17.00 Muzyka. 17.40 Odczyt. 19.20 „Wiadomości rolnicze“ 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

---

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.